№ 10 WARSZAWA, 9 MARCA 1924 R. ROK XI.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata za I kw. 1 złoty 15 gr. Numer pojedyńczy 15 groszy.

Co nam nakazuje Konstytucja i jak jej postanowienia w życie wprowadzić?

(Ciąg dalszy)

Jeżeli jakaś partja pragnie pozyskać sobie jak najwięcej zwolenników, musi starać się o to, aby jej program polityczny i drogi prowadzące do urzeczywistnienia celu nakreślonego programem pozyskały jak najwięcej ludzi. Musi więc każda partja prowadzić pracę w kierunku uświadomienia jak najszerszych warstw społeczeństwa; musi wykazywać różnice, istniejące między swoim programem a programami innemi; przekonywać i składać dowody, że posiada odpowiednie sposoby do przeprowadzenia swego programu oraz wskazywać słabe strony w programach swych przeciwników. To wszystko jednak najzupełniej i w niczem nie usprawiedliwia i usprawiedliwiać nie może niesłusznego napadania na osoby należące do przeciwnego obozu, nie usprawiedliwia odsądzania przeciwników od czci i wiary, pomawiania ich o zdradę i ogłaszanie, że tylko nasz program jest wyłącznie narodowy, wszystkie zaś inne są nienarodowe i niepaństwowe. W walce, jak w każdem szlachetnem współzawodnictwie, trzeba starać się o to, aby przeciwników obowiązywały pewne szlachetne prawidła, trzeba, aby przeciwnicy wzajemnie się szanowali i jedynie rzeczywistemi dowodami starali się wykazać, kto ma rację. Wzajemne łżenie się, obrzucanie wyzwiskami godne jest niewychowanych przekupek z placu targowego, ale nie wolnych obywateli, którzy w imię jakiejś wyższej ideji pragną przeciwników pokonać i porwać za sobą cały naród.

Walki, ścieranie się różnych programów i poglądów są konieczne. Walka nie może jednak być celem, lecz stanowić winna tylko jeden ze środków. Walki partyjne nie mogą też być tak prowadzone, aby w czemkolwiek narażały interesy Rzeczypospolitej. Dobro lub chwilowe korzyści jednej partji nie mogą być wynoszone ponad dobro państwa.

Naród to nie jedna grupa. Naród to nie jeden zawód, a ilu ludzi, tyle różnych interesów. Te różne interesy ścierać się będą ustawicznie, wszystkie jednak ustąpić muszą, gdy chodzi o dobro państwa, to też: *pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej* (Art. 89).

Wyniki walki nigdy nie osiągną takich rezultatów, aby pewna zwycięska grupa mogła w całości zapanować nad innemi, a zresztą takie zwycięstwo jednych byłoby dla drugich niepożądane i zawsze stanowiłoby dla innych ukrócenie wolności. Nigdy też zapewne nie dojdziemy do tego, aby jedna grupa zgodziła się dobrowolnie na podporządkowanie swych interesów innej grupie. Naród polski i wszystkie partje muszą jednak pamiętać o tem, że wykonywując władzę, powinny mieć *dobro całej zjednoczonej i niepodległej Matki-ojczyzny na oku i muszą Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić*, a do tego nigdy nie doprowadzi droga jątrzenia, walk i wzajemnych nienawiści, zadrażnień, a jedynie zgodna współpraca wszystkich, wzniesienie się ponad poziom małych interesów, a uwzględnienie interesów ogółu i wyszukiwanie tego, co ludzi ku wspólnemu dobru może połączyć, a nie rozdzielić.

Posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie są krępowani żadnemi instrukcjami wyborców (Art. 20). Składają też na ręce marszałka Sejmu ślubowanie, w którem wyraźnie powiadają, że każdy poseł dla Rzeczypospolitej Polskiej wedle najlepszego swego rozumienia i zgodnie z sumieniem *rzetelnie* i wyłącznie pracować będzie, dla dobra państwa polskiego jako całości.

I wiedzieć powinniśmy, czego od posłów naszych wymagać mamy prawo, i ściśle, a skrupulatnie ocenić ich pracę, a gdy ślubowaniu swemu staną sie niewierni, a dobro własne lub partyjne ponad dobro państwa polskiego jako całości przeniosą, od nas zależy zamknąć im na przyszłość drogę powrotu do Sejmu i usunąć od udziału w życiu publicznem.

Ludzie, żyjąc w gromadzie, muszą pamiętać o tem, że jednostka nie może dla swego widzimisię narażać interesów gromady i aby wszystkim mogło być dobrze, wszyscy muszą się podporządkować pewnym przepisom i prawom.

Jakżeż te prawa stanowi się w Polsce?

Do prawomocności uchwał potrzebna jest zwykła większość głosów przy obecności przynajmniej $1/3$ ogółu posłów, o ile inne przepisy Konstytucji nie zawierają odmiennych postanowień (Art. 32).

Każdy projekt ustawy przez Sejm uchwalonej będzie przekazany Senatowi do rozpatrzenia. Jeżeli Senat nie podniesie w ciągu 30 dni od dnia doręczenia mu uchwalonego projektu ustawy żadnych przeciwko niemu zarzutów, Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy. Na wniosek Senatu Prezydent Rzeczypospolitej może zarządzić ogłoszenie ustawy przed upływem 30 dni.

Jeżeli Senat postanowi projekt uchwalony przez Sejm zmienić, powinien to zapowiedzieć Sejmowi w ciągu powyższych 30 dni, a najdalej w ciągu następnych 30 dni zwrócić Sejmowi z zaproponowanemi zmianami.

Jeżeli Sejm zmiany przez Senat proponowane uchwali zwykłą większością głosów, albo odrzuci większością głosujących, Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu ustalonym ponowną uchwałą Sejmu (Art. 35).

Większością głosów decyduje się o ustawie. Co ma jednak robić mniejszość, która sprzeciwiała się uchwaleniu ustawy? Czy wolno jej protestować, wyprawiać awantury, wymyślać niestworzone rzeczy na tych, co uchwalili daną ustawę i w końcu uchwalonej ustawy nie wykonywać? Jak długo projekt ustawy nie został jeszcze uchwalony, przeciwnicy tego projektu mają prawo i obowiązek sprzeciwiać się uchwaleniu ustawy wszystkiemi legalnemi środkami. Z chwilą jednak, gdy większość ostatecznie zdecydowała, mniejszość musi się lojalnie większości poddać. O to, aby ustawy były wykonane należycie, muszą się starać wszyscy obywatele, zaś specjalnie do czuwania nad wykonywaniem ustaw powołany jest Rząd i w ten sposób władza wykonawcza oddzielona jest od władzy ustawodawczej.

Józef Ciembroniewicz.

(C. d. n.)

Rocznica Konstytucji.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że 3 maja rok rocznie przypada święto narodowe polskie... A dlaczego? Bo 3 maja 1791 roku naród polski uchwalił swoją pierwszą — na owe czasy — demokratyczną Konstytucję. Człowiek, a szczególnie Polak, lubuje się we wspomnieniach, a nie docenia rzeczy, które realnie w w tej chwili się dzieją. Dlatego wszędzie głośno o Konstytucji 3-go maja, bo to piękne wspomnienie, a głucho o konstytucji najbardziej rzeczywistej, o Konstytucji 17 marca, bo to dzisiejsza rzeczywistość. Może za sto lat będzie tyle czcicieli Konstytucji 17-go marca, ilu teraz czci Konstytucję 3 go maja, ale to nie znaczy, żebyśmy my mogli na to czekać. Naszem hasłem jest przecież poznanie rzeczywistości. My znać i czcić będziemy Nową Konstytucję, jako pierwsze i zasadnicze prawo w naszem państwie.

A dlaczego?

Jest nas gromada duża i coraz większa. Stoimy na progu życia obywatelskiego, bo już dorastamy; jako obywatele państwa demokratycznego możemy wpływać na losy tego państwa, wpływać zaś musimy tak, żeby z tego naszego działania wynikała szczęśliwość powszechna. Musimy więc dobrze wiedzieć, co trzeba i czego nie trzeba robić, żeby w Polsce dobrze się gromadzie ludzkiej działo. Abyśmy snać nie byli kamieniami, na których potykaliby się ludzie dobrze czyniący.

Konstytucja zaś nasza z dnia 17-go marca 1921 r. stanowi, jak to ma ta „polska szczęśliwość" wyglądać i jak ją należy budować. Jasno więc wynika z tego dla nas młodych obowiązek poznania Konstytucji. Koła Młodzieży dzień 17 marca, albo najbliższą niedzielę poświęcą zapoznaniu się z Konstytucją. Należy więc urządzić zebranie ogólne z odczytem o Konstytucji. Książeczki z Konstytucją można nabyć w Centrali (wysyłamy po zamówieniu za zaliczką pocztową), a kosztuje tylko 800.000 mk. Na zapotrzebowanie będziemy również wysyłali prelegentów z odczytami o Konstytucji.

Centrala Z. M. W.

Jak młodzież powinna się odżywiać?

Pożywienie człowieka musi być koniecznie *mieszane*, to jest składać się zarówno z mięsa, czyli tak zwanego w nauce—białka, jak tłuszczów, pokarmów mączkowatych, jarzyn i owoców. Wszelka jednostronność w odżywianiu się jest stanowczo szkodliwa i prowadzi do rozmaitych chorób. Człowiek nie może żyć samem mięsem, samemi tłuszczami lub pokarmami mączkowatemi. Dopiero pożywienie, składające się z tych trzech rodzajów pokarmów, daje człowiekowi siły i zdrowie. Na wsi jedzą wogóle *za mało mięsa*, a za dużo takich nieposilnych jarzyn, jak kartofle i kapusta, które są dobre jako dodatek do mięsa ale same człowiekowi wcale siły nie dają, a tylko zapychają żołądek. Człowiek średnio pracujący potrzebuje dziennie około pół funta mięsa, które najlepiej spożywać na obiad. To białko, tak niezbędne dla człowieka, czerpać należy nietylko z pokarmów mięsnych, ale i roślinnych, jak groch, fasola, soczewica, bób. Dodać muszę, iż nawet to białko roślinne, zawarte w jarzynach strączkowych, jest o wiele strawniejsze i zdrowsze. Niektóre jarzyny zawierają nawet więcej białka i są pożywniejsze, aniżeli tak drogie obecnie mięso. Tak np. groch, fasola, soczewica w stanie surowym, lub ugotowanym, zawierają 25 do 27 procent białka, wówczas gdy mięso ma go tylko 19 procent.

Dlatego to te jarzyny strączkowe powinny często ukazywać się na stołach wiejskich. Jest to przesąd, iż są niestrawne. Spożywajcie grochówkę, fasolę, a wyjdzie to wam na zdrowie. Do rozmaitych zup, polewek można brać groch.

Tylko jedna bardzo ważna przestroga: oto nie bierzcie wiele soli, pieprzu i innych korzeni do zup, polewek, mięsa, bo nadmiar soli i ostrych korzeni drażni żołądek i wywołuje również choroby wątroby i nerek. Rosół nie powinien być zbyt słony i pieprzny, bo w takim razie jest bardzo szkodliwy. Pożywienie człowieka powinno się również składać z pewnej

ilości *tłuszczów*, jak np. masła, sloniny i t. d. Są one źródłem ciepła w naszym organiźmie, i dlatego należy je spożywać zwłaszcza w zimie. Narody, mieszkające na głębokiej północy, gdzie panują silne bardzo mrozy, spożywają wiele tłuszczów. Tłuszcze jednak należą do pokarmów ciężkostrawnych, leżą najdłużej w żołądku, przeto spożyte w nadmiernej ilości łatwo wywołują niestrawność. Wieprzowinę spożywajcie dobrze ugotowaną, wysoloną i uwędzoną, w surowej wieprzowinie bowiem znajdują się tak zwane *trychiny* czyli po polsku *włośnie*. Są to małe robaczki, które, dostawszy się do organizmu człowieka, wywołują ciężką chorobę. Najnowsze obliczenia wykazały, że człowiek potrzebuje dziennie tyle gramów tłuszczu, ile go zawiera kwarta mleka niezbieranego. Większa ilość tłuszczu nietylko że bywa nieprzetrawioną, a więc zupełnie zmarnowaną, lecz naraża nasz organizm na choroby żółci i wątroby, do strawienia bowiem tłuszczów niezbędną jest żółć.

Doskonałym pokarmem łatwostrawnym i pożywnym jest *mleko*, zawiera bowiem zarówno białka, jak i tłuszcze. Należy tylko zwracać baczną uwagę na to, aby pochodziło od zdrowej krowy, przez mleko bowiem przenosi się wiele chorób, a przedewszystkiem suchoty płucne. Jeżeli nie jesteście bezwzględnie pewni zdrowia krowy, to mleko należy pić tylko przegotowane, a nigdy surowe. Powinno być możliwie czyste.

Pożywienie człowieka musi również składać się z pokarmów mączkowatych, jak chleb, bułki, kluski, są one również źródłem ciepła i siły w naszem ciele. Chleb jest bardzo dobrym i posilnym pokarmem, ale pod tym warunkiem, że będzie dobrze wypieczony, a nie zakalcowaty, który jest bardzo niestrawny. Nie spożywajcie również chleba jeszcze gorącego, to jest prosto z pieca, bo taki wywołuje zwykle silne boleści i inne objawy niestrawności. Spożywajcie zawsze chleb do obiadu.

Za napój najzdrowszą jest dobra, świeża, czysta woda nie z rzek i potoków, ale ze studni abissyńskiej. U nas na wsi, niestety, mało zwracają uwagi na dobroć i czystość wody, a zła woda — to trucizna. Higjena poucza nas, że należy wypijać wody 4 szklanki dziennie, najlepiej po jedzeniu.

Nie zatruwajcie sobie tylko organizmu *wódką*, bo to wróg duszy i ciała, a na młodzież właśnie jak najszkodliwiej działa, hamuje bowiem prawidłowy rozwój umysłu, odbiera siłę woli, budzi zmysłowość i czyni wkońcu z człowieka zwierzę. Nie wierzcie temu, ża wódka wzmacnia, że pokrzepia człowieka, bo ta zdradziecka gorzałka chwilowo tylko podnieca, a następnie jeszcze większą po sobie zostawia ociężałość i senność. Nie rozgrzewa ona również, bo dowiedzioną jest rzeczą, że pijacy najprędzej marzną na mrozie.

Pokarm przez nas spożyty strawionym być może dopiero w przeciągu czterech godzin. Dowiodły tego najnowsze badania lekarskie. Jedynie niemowlęta strawić mogą mleko w przeciągu trzech godzin. A co więcej, zbadano również, że najmniejsza ilość pokarmu potrzebuje również 4 godzin do całkowitego przetrawienia i wejścia w krew.

Kto więc *chce być zdrowym, zdolnym do pracy* dzielnej, twórczej, kto chce zachować jak najdłużej sprawność myśli i świeżość pamięci, ten nie powinien nigdy pod żadnym pozorem jadać częściej, niż co 4 godziny, bo inaczej zjedzonego pokarmu nie przetrawi dostatecznie. Najwięcej powinno się jeść na obiad, a już znacznie mniej na kolację, ponieważ podczas snu żołądek bardzo opieszale trawi. Na kolację trzeba wybierać lekkostrawne pokarmy, jak kaszkę na mleku, zacierki na mleku, jajecznicę, kawałek chleba z masłem i serem.

Ważnem bardzo dla zdrowia jest *dokładne przeżuwanie pokarmów*. W ten sposób bowiem ułatwiamy ich trawienie i przyswajanie. Nie należy nigdy zbytnio śpieszyć się przy jedzeniu, jeść należy bardzo wolno i dokładnie mięszać pokarm ze śliną. Jest to zarazem wielka oszczędność, zapobiega bowiem marnowaniu się produktów w organiźmie naszym. Jeden z lekarzy amerykańskich, obserwując do-

kładnie siebie samego, przyszedł do wniosku, iż potrzeba mu dużo mniej pożywienia, odkąd zaczął je dokładnie przeżuwać.

Zbyt prędkie spożywanie pokarmów poniża nawet człowieka, czyniąc go podobnym do zwierzątka, chciwie rzucającego się na jedzenie. Zauważyć tutaj muszę, że im bardziej kulturalnym jest jaki naród, tem wolniej ludzie tam jedzą i tem szybciej pracują. We Francji np. zwykły obiad rodzinny trwa conajmniej godzinę, a nieraz 1 i pół, do dwóch godzin. A zato szybkość pracy Francuzów jest zadziwiająca. Jedna służąca dokonywa tego, co u nas cztery, robotnik, urzędnik, nauczyciel i t. p. pracują znacznie szybciej i wydatniej, niż u nas, gdzie bardzo prędkie spożywanie pokarmów niszczy zdrowie, sprowadza przedwczesne niedołęstwo i starość. Kto nie ma czasu na zjedzenie obiadu powolne, niech go raczej nie je, niż przez pośpieszne połykanie potraw miałby niszczyć swe zdrowie i skracać swe życie bez żadnego pożytku dla drugich.

Bardzo pożytecznemi dla naszego organizmu są kawa i herbata, ale *bardzo umiarkowanie* używane. Gdy jesteście zmarznięci, zmęczeni, szklanka gorącej herbaty lub kawy prędzej was rozgrzeje i wzmocni, aniżeli kieliszek wódki. Szklanka herbaty dobrze osłodzonej wzmacnia i pokrzepia człowieka, boć cukier jest źródłem energji i siły. Nadużywanie i palenie *tytoniu* jest bardzo szkodliwe dla człowieka, a zwłaszcza dla młodzieży. Przyśpiesza starość, działa zabójczo na serce i nerwy, odbiera apetyt. Palcie więc bardzo umiarkowanie!

Każde nadużycie przyśpiesza starość i zbliża człowieka do śmierci. Zachowujcie więc umiarkowanie we wszystkiem, długa młodość i zdolność do wydajnej pracy będzie wam za to nagrodą.

Dr. Władysław Chodecki.

POPIERAJCIE WŁASNE PISMO!

Kilka słów o zacnych ludziach.

Jest na świecie — na północy Europy — dziwny kraj. Skały, woda, jeziora, rzeki, wodospady, morze, sosny, ryby, piękna architektura budynków w miastach i po wsiach, fabryki płótna, wełny, sukna, wyroby z drzewa, stali i żelaza, masa nabiału..., nadto ludzie, nadewszystko ludzie!...

Tym krajem jest Finlandja, poprzednio skuta w kajdany, jak Polska, obecnie wolna, jak nasza ojczyzna!

Natura dała tam ludziom mało; sami, zawdzięczając wszystko własnej pracy, doszli do bardzo wysokiej kultury, do dobrobytu, urządzili doskonale swe życie, mają wszystko, czego potrzeba.

Do pracy zaprawia się młodzież już w szkole. Na wspaniałym gmachu szkolnym (liceum) w małej mieścinie — Tawastehusie, napisano wielkiemi złoconemi literami po łacinie: *Labor improbus omnia vincit,* co znaczy: Praca usilna wszystko przezwycięża.

Oprócz pracowitości i wytrwałości w pracy, szczególną cechą Finna jest nadzwyczajna uczciwość, jakiej nigdzie prawie się nie spotyka.

Pociąg zatrzymuje się w porze obiadowej w południe. Dwóch staruszków przygrywa na skrzypcach na peronie. Gdyby ktoś zechciał dać jałmużnę, obraziłby ich bardzo; żebraków w Finlandji niema.

W sali bufetowej pośrodku stoją stoły, nakryte białemi obrusami i zastawione wszelkiemi potrawami; są tam przekąski, ryby, mięsiwo, pieczywo, kasza owsiana, dzbany mleka. Każdy może sobie nabierać na talerz, co się mu podoba i ile mu się podoba. Spożyje, zapłaci w bufecie markę i wyjdzie. To samo praktykuje się w restauracjach i pensjonatach.

Mieszkań nie zamyka się wcale. Listonosz wchodzi bez dzwonienia i zostawia list na biurku, Praczka przynosi bieliznę i kładzie w umówionem miejscu, gdzie znajdzie przygotowane dla niej pieniądze.

W styczniu 1916 roku byłem na koncercie w wielkiej auli uniwersytetu helsingforskiego. Publiczność pozostawiała okrycia na wieszadłach wzdłuż

długich korytarzy. Nikt nie pilnował; nawet odźwiernego przy wejściu nie było. Niczginąć nie mogło: w Finlandji nie kradną. Rower można bez obawy pozostawić przed sklepem na ulicy: nikt go nie ruszy.

W tramwajach (zimą—trzeba dodać—ogrzewanych) nie widzi się zazwyczaj konduktorów. Przy wejściu znajduje się skrzynka, do której każdy wrzuca należność za przejazd. W Finlandji nie oszukują.

Skauci fińscy są wzorem dla wszystkich skautów. Często widzi się na ulicy skauta lub skautkę, dopomagających w dźwiganiu starszym osobom, albo wyręczających je w innej jakiej pracy: przecież spełnienie codzień dobrego uczynku należy do obowiązków skautów.

— Czem się to dzieje, że u was jest tak dobrze? Nikt nie kradnie, nie oszukuje; wszyscy pracują!

Zadawałem to pytanie kilku osobom w Finlandji. Wieśniak mi odpowiedział:

— Bo prawo jest u nas bardzo ostre. Raz ktoś przywłaszczył sobie znalezioną chustkę do nosa. Za to był ukarany więzieniem na pięć lat. Przytem — dodał, uśmiechając się,—u nas trunków się nie używa: dosyć mamy wody.

Na to samo pytanie właściciel willi, w której mieszkałem w małej miejscowości leczniczej — Nodentalu, powiedział:

— Finlandja jest krajem wolnym, my zaś umiemy cenić wolność.

A student uniwersytetu w Helsingforsie rzekł:

— Kulturę naszą zawdzięczamy sąsiedztwu Szwecji, która pod względem moralnym stoi bardzo wysoko.

Każdy z nich miał słuszność, najwięcej chyba ten ostatni. Jakąż opieką, gościnnością i uprzejmością otoczeni byli nasi rodacy w Sztokholmie, gdy w jesieni roku 1914, po wybuchu wojny, musieli wracać do kraju z zagranicy przez Szwecję. Przewożono ich darmo, zaopatrywano w odzież, karmiono. Niech o tem świadczy przykład następujący, jeden z bardzo wielu:

Wczesnym rankiem jesiennym przez jedną z ulic Sztokholmu idzie repartjanka Polka w letnim okryciu; drży z zimna. Widzi to przechodząca obok Szwedka, zdejmuje z siebie ciepłe palto, zarzuca na plecy Polce i ucieka co prędzej. Uczynek prawdziwie chrześcijański!...

Ale wracam do Finlandji.

Polaków w tym kraju znają i cenią. Przed wojną dość liczne kolonje polskie były w Helsingforsie, w Wyborgu, w Terjokach, w Tamersforsie (fińska Łódź).

Przyjmowaliśmy u siebie już gości z rozmaitych krajów. Nawiązanie stosunków pomiędzy młodzieżą polską a fińską mogłoby wnieść żywy prąd do życia naszego.

(„Iskry“) *Stefan Cybulski.*

JÓZEF ZAWIRUCHA.

Dziwaczny sen.

(Z cyklu: „Zaczarowane jezioro“).

(C. d.)

Śnił się dziadowi Stasiek.

Staśkowi śnił się dziad.

Stali obaj na wysokim brzegu jeziora i na jasną toń patrzyli. I choć na świecie sroga zima panowała — oni nad jeziorem stali w wiosenną, cichą, promieniami księżyca osrebrzoną, prześliczną noc. Akurat z ponad łąk, po tamtej stronie jeziora rozesłanych, wypływał księżyc nad jezioro. Mnóstwo gwiazd błyszczało w przestworzach. Patrzyli obaj w stronę łąk, wzrok ich ślizgał się ponad jasną tonią jeziora i wciskał się w tumany mgły, unoszące się nad łąkami. Staś szeptał:

— Dziadku, dziadeńku! Patrzajcie! Może to z pod jeziora wypłynęła na świat ta rajska kraina i nad łąkami zawisła? Może w tych mgiełkach srebrzystych cudne ptaszęta latają, może sam Jezusik się temi mgiełkami spowija, ponad ziemią się unosi, aby z przestworzy spoglądać na świat?

Dziadowi usta jeno drżały, starcza pierś falowała, oczy się iskrzyły—lecz milczał.

Zamilkł i Stasiek. Szeroko otwartemi oczyma patrzył w srebrzyste mgły. Patrzył, jakby chciał do wnętrza ich

oczyma się wcisnąć, wszystko tam zobaczyć, duszą się tam przenieść i jak jasny obłoczek we mgłach się unosić, radować — a w rozradowaniu tem serdeczne, szczęśliwością tchnące, piosenki nucić.

Wtem na tarczę księżyca wpłynął duży, blady obłok. W tej też chwili znikły z oczu chłopczyny srebrzyste tumany mgły. Jeno cienie jakieś się tam rysowały, ale nie mógł na nie patrzeć — straszno jakoś zaczęło mu się robić. Zaczął powoli cofać swój wzrok. Wszędzie widział jednak cienie same, choć wszędzie inne były ich kształty. Na środku jeziora drgał lekuchno na jasnej lustrzanej toni wody długi cień sokory. Sokora zaś stała w mrokach nocnych jakby zaklęta powiernica tajemnic głębin jeziora. Cichuśko cosik szeptała, jakby toniom jeziora miłosne wyznania czyniła.

Zalękniony wzrok Staśka cofnął się od cienia sokory, zatrzymał się aż dopiero prawie tuż pod swemi nogami, na dnie jeziora, w które teraz oczyma zaczął się wciskać, jakby chciał przedostać się do rajskiej krainy, pod dnem jeziora rozesłanej. Ale tylko krótki moment tak trwał. Wnet oderwał oczy od dna i spojrzał po całem jeziorku. I teraz dopiero zauważył, że w głębiach jego zawisły nieprzeliczone roje błyszczących gwiazd i aż krzyknął z radości:

— Co tu gwiazd, co tu gwiazd w głębiach jeziora zawisło! Wszyściuńskie pewnie z nieba się zbiegły, aby w rajskiej krainie jeziora na Jezusika Małego się popatrzeć, uradować się, promykami ciepluśkiemi po twarzyczce świętej lekuchno powiewać! Ileż tych gwiazd być może!?

Zaczął je rachować. Potem zawołał:

— Już dwadzieścia naliczyłem. Dalej nie umię. Oj, żebym je tak zliczył wszystkie, możeby dzwon zahuczał, możeby Pan Jezus się ulitował. A wy, dziadku, zliczycie?

— Nie potrafię, chłopczyno...

— Próbujcie, dziadku! — prosił Stasiek.

Wżarli się obaj oczyma w mrowie gwiazd błyszczących, zawieszonych w głębiach jeziora i w milczeniu tak trwali, jakby gwiazdy liczyli.

Naraz Stasiek przerwał milczenie głosem pełnym zdziwienia i lęku:

— Dziadku, dziadeńku! Czy widzicie, co się tam robić zaczyna? O, patrzcie! Jakiś pałac otwarty. Ludzie w nim siedzą. Tam wyżej — widzicie? Taki pan wielki, z koroną na głowie! O, Jezu! A tam ze szpary za jego plecyma patrzą oczy! Oczy, o jakie oczy! Czyje one są? Czyżby wyrwały się z ciała czyjego i tak zawisły w tem rozchyleniu złocistych podwoi? A takie straszne... Takusieńkie, jakby te, któremi jastrząb na mnie spojrzał, kiedym go od gołębicy białej odpędzał, gdy ją pazurami dławił i do góry podnieść chciał. Tyle panów, tyle panów w pałacu złocistym zasiada. A tam ponad nimi, nikiej na kazalnicy w kościele... ech, nie! takusieńko, jakby na chórze, tam, kiedy organy grają, jakieś panie tam siedzą. Bieluśkie ramiona mają, na szyjach złote łańcuchy im wiszą... Głowy powspierały na piersiach strasecnych panów, oczyma w ich oczy patrzą i śmieją się. Dziadku, dziadeńku! widzicie?!

— Widzę, dziecko, widzę!

— Widzicie, dziadku, to wojsko poza pałacem? O, i armaty tam stoją. Drży pan w koronie? Nad pałacem złociste talary się unoszą. Jak ich dużo, jak dużo! Nikiej tych gwiazd na niebie. Oj, a te oczy straszne wciąż ze szpary patrzą. Jakież złe i okrutne ognie w nich tryskają. Nie ognie chyba to jednak — jeno patrzcie, o! Pazury z tych oczu wyłażą, a jakie ostre, jakie zakrzywione! A jak one rosną i coraz większemi i większemi się stają. Nad panami zawisają. A i złote talary na ostre pazury się przemieniają. A wszystkie w panów się wpijają, szarpią ich. Wstają teraz panowie i do drzwi idą. Ktoś tam leży i w nagą pierś pięścią się wali. Wielki pan w koronie drży nikiej te cienie na lustrzanej toni jeziora—a inny do ucha mu coś szepcze. Teraz przestał szeptać, odwrócił się do nas i patrzy. Oj, patrzy i patrzy, a jaki on do was, dziadku, podobny! Hejże, dziadku! Czy jesteście, czyście

na dno jeziora powędrowali i na mnie pogłądacie?

— Jestem, dziecko, jestem!

— Klęczy panienka woddali, cała w bieli, cała zapłakana, ręce złożyła nikiej ten Anioł Jezusowy, oczy w pałac zapatrzyła. Dziadku, dziadeńku! Czy wy tu, czy wy tam?

— Tutaj, dziecko!

— A kiej we mnie stamtąd patrzycie!

— I stąd, i stamtąd patrzę, dziecko, w ciebie. Patrzę i litości błagam, przebaczenia żebrzę nikiej skibki chleba w głodowy czas. Tam cię, dziecko, zaprzedają za te złote talary, tam hańbą się okrywam, a tutaj o litość cię błagam, błagam, abyś hańbę moją zmył krwią swoją serdeczną...

— Panienka patrzy...

— I ona razem ze mną cię błaga.

— Korona spadła. Toczy się o tam, tam! Kędy armaty stoją. W ciemną toń zagrzęzła!

— Nie pragnij korony! Pragnij sumienia, honoru i ramion stalowych, pragnij krwi czystej, ogniami błyskawic zaprawnej. Utoczysz ognia z żył swoich, spalisz hańbę moją. W ramionach zdławisz te oczy okrutne, skruszysz pazury!

A potem starzec załkał i zajęczał:

— O, dziadu, dziadu mój! Hańbo moja! O, dziadu, wieczny tułaczu, maszci w garść strzęp hańby swojej i idź tułaj się, resztkami zgniłych zębów hańbę gryź, dław się nią i błagaj o litość, błagaj o przebaczenie...

Zdało się dziadowi proszalnemu, że uszarpnął zębami kęs hańby i dławić się nią począł. Nijak połknąć nie mógł. Aż wreszcie przebudził się z kaszlem okrutnym. Stał nad nim stary Grzebuła i pytał:

— nilo się wam cosik! Czyżeście w Grodnie byli? Bo jakbyście o nim gadali. Pewnie to szmat drogi. Zażyjwa tabaki!

I podał dziadowi tabakierkę.

— Usiadł na łóżku i mruczał:

— Pono tam panowie Polskę sprzedali.

A potem dodał:

— Ta, może to już na ostatniej pasterce człek był. Ale że natłok! Mój Ty, Jezu!

Odezwała się z łóżka Grzebulina:

— Kładź się, stary. Trza się wygrzać! — potem dodała:

— Tać to aż płoty trzaskają.

Stasiek zaszamotał się, a potem przez sen zawołał:

— Wicek! Kiej Pan Jezus nakazywał wszystko darować! Darujwa mu. Tylko trzymajwa, aby nama kto nie wydarł z garści!..

I przebudził się.

Aż się rozpłakał, że nijak nie mógł sobie przypomnąć snu. A gdy się uspokoił, mruknął:

— Tera to już zawsze majtki pod głowę będę sobie kładł, to nic nie zapomnę. Prawda, tato?

— Śpij, śpij!

— Kiej już mam dosyć spania!..

— Leż, leż!

I zapanowała cisza.

(C. d. n.)

Czyn obywatelski i dobry interes.

Rzadko bardzo się zdarza w życiu, aby przy zawieraniu pieniężnej tranzakcji na korzystnych dla siebie warunkach spełniano czyn obywatelski. Sposobność taka obecnie się nastręcza. Rzeczpospolita Polska, uzupełniając swą podstawową organizację, tworzy Bank Polski, z którego zadań szerokie warstwy społeczeństwa jeszcze nie zdały sobie sprawy.

Objaśnić więc należy, iż fundament, na którym opiera się budowa nowoczesnego państwa, składa się z trzech części: naczelna władza rządowa, wojsko i bank. Są one ze sobą organicznie związane i stanowią ogniwa jednego łańcucha i nierozerwalną całość. Nie mając dotąd banku, zwanego „emisyjnym", wpadliśmy w chaos walutowy, którego dalsze istnienie podkopałoby byt państwa. Wiemy, czem jest rząd i czem jest wojsko. Czemże więc jest bank? Jest to aparat tworzący i regulujący obieg pieniężny, czyli gwarantujący stałość kursu pieniądza i zapobiegający ciągłym wahaniom jego. Po drugie: bank podsyca życie gospodarcze, za pomocą szero-

kiego a taniego kredytu, udzielanego warstwom twórczo pracującym.

Pieniądz zaś w formie banknotów będzie zdrowym, czyli nie podlegającym wahaniom kursowym wówczas, jeżeli oparty zostanie o wartości mającej bezwzględną pewność. Są niemi według teorji i wiekowej wypróbowanej praktyki: 1) złoto i kruszce szlachetne, 2) zobowiązania wekslowe, nie dłuższe niż trzymiesięczne, instytucyj i osób korzystających z kredytu Banku. Dzieje banków emisyjnych nie znają wypadków, aby taka gwarancja banknotowa kiedykolwiek zawiodła. Dalszą rękojmią banknotów — to ich ograniczona liczba. Wprawdzie za każdy złoty w kruszcu Bank może wypuścić trzy złote w banknotach, ale tylko na cele gospodarcze prywatne, t. j. dla potrzeb rolnictwa, przemysłu i handlu i to na kapitały wyłącznie obrotowe, czyli na takie, które wymagają dłuższego czasu, aby mogły być spłacone.

Głównym celem Banku jest, aby wypuszczane pieniądze papierowe zamienione były w każdym czasie na złoto. Ten cel nie może być odrazu osiągnięty, tembardziej, że obecnie żadne państwo w Europie do celu tego nie doszło, ale po kilku latach powinno to być możliwe.

A można z całą niemal pewnością twierdzić, że tak się stanie, ile że Bank uporał się zgóry z największem niebezpieczeńswem jakie mu zagrażało. A była to — możliwość zaciągania w Banku pożyczek przez rząd. Wiadomo, że potrzeby państwowe są nieograniczone i że nader zgubną praktyką zaspakajane bywają — w niektórych krajach — drogą pożyczek w banku, który obowiązany jest wypuszczać w tym celu papierki. Im więcej zaś ich jest, tem więcej tracą na wartości, aż schodzą do zera, jak n. p. obecnie to widzimy w Niemczech.

Celem bezwzględnego uniezależnienia Banku od rządu lub danego stronnictwa, albo odłamu społeczeństwa, Bank będzie spółką akcyjną z kapitałem 100 miljonów złotych polskich, podzielonych na miljon akcyj po 100 złotych. Umyślnie wybrano tak małe akcje, aby umożliwić nabywanie najliczniejszym i najmniej zamożnym warstwom społeczeństwa. Ma to być Bank narodu polskiego, zatem liczba akcjonarjuszów może być olbrzymia, o co właśnie chodzi. Jest to obowiązek obywatelski posiadać przynajmniej jedną akcję.

Ale jest to także dobry interes. Bank Polski ma zapewniony monopol wypuszczania pieniędzy na lat 20 (przedłużenie jest przewidziane) podług zasad wyżej wyłuszczonych. Będzie mieć bezpłatne kapitały, które oprocentuje. Przynosi to znaczne zarobki. Dlatego akcje takich instytucyj zagranicznych stoją wysoko w kursie. Np. akcje Banku Francuskiego ceni się 8.000 franków za tysiąc. Nie ulega wątpliwości, że akcje Banku Polskiego po niedługim czasie mieć będą podwójną lub potrójną cenę. Dochód roczny oblicza się normalnie na 12% w złocie i wyżej. Śmiało twierdzić można, iż niema w Polsce lepszego i zyskowniejszego papieru wartościowego, jak akcja Banku Polskiego.

Zapisy na akcje, po 100 złotych za jedną akcję, w złotych monetach, dolarach, funtach angielskic, frankach i t. d. przyjmują wszystkie Oddziały P. K. K. P., banki prywatne i większe spółdzielnie kredytowe. Kto nie wie dokąd się zwrócić, niechaj skieruje zapytanie do najbliższego Oddziału P. K. K. P.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Wykaz miejscowości, z których Koła nadesłały sprawozdania za r. 1923.

1) Grzegorzew, 2) Borzęcice, 3) Pułtusk, 4) Wołuszew, 5) Piaski, 6) Zgliczyn Pob., 7) Zarogów, 8) Otwock Wielki, 9) Bobrowice, 10) Góra Bałdrzychowska.

W myśl zapowiedzi, Koło Młodzieży w Grzegorzewie, które najwcześniej nadesłało sprawozdanie — otrzymało nagrodę w postaci książki nap. przez B. Prusa p. t.: „Placówka".

Pozatem odbyło się pierwsze losowanie pomiędzy wymienionemi wyżej Kołami, w którem książka nap. przez Bol. Prusa p. t.: „Pierwsze opowiadania“ przypadła Kołu w Borzęcicach.

Do rozlosowania pomiędzy następnym dziesiątkiem Kół, od których otrzymamy sprawozdania—przeznaczona została obecnie książka p. t.: „O życiu i dziełach Adama Mickiewicza“— napisana przez Konrada Drzewieckiego.*)

W następnym numerze „Siewu“ podamy wynik losowania pomiędzy następnemi dziesięcioma Kołami.

Kurs oświatowo-społeczny i rolniczy w Szkole Rolniczej w Dęblinie.

W dniu 15 marca r. b. rozpoczyna się kurs oświatowy i rolniczy w Szkole Rolniczej w Dęblinie. Pisaliśmy już o nim w poprzednim numerze „Siewu“, a obecnie tylko przypominamy. Przypominamy, bo wielką doń przywiązujemy wagę. Rozpoczynamy przecież prace rolnicze w Kołach, pogłębić chcemy prace oświatowe — Koła więc potrzebują jednostek, któreby te rzeczy umiały przeprowadzać. Zbliża się bowiem oto wiosna. Jest to pora, w której w dziedzinie prac rolniczych, ogrodniczych wiele można zrobić. Albo więc coś zrobimy, albo też, jak za starych czasów,—będzie to jeszcze jedna stracona sposobność. Wiele się na kursie można nauczyć, bowiem będą wykładane: historja Polski, nauka o Polsce, nauka obywatelska, nauki rolnicze i ogrodnicze, a wszystkie wykłady będą bogato ilustrowane przezroczami, między któremi nie zabraknie i przeźroczy, ilustrujących działalność naszych Kół, przeprowadzane będą rozmaite doświadczenia rolnicze—słowem, słuchacze w czasie trzech tygodni kursu będą mogli zdobyć wiele wiadomości. Nauka bezpłatna. Jedynie opłacić należy wpisowe w wysokości 2 złotych i równoważnik korca żyta za utrzymanie. Słuchacze muszą posiadać poduszkę, koc, prześcieradło, siennik. Przyjeżdża się do stacji kolejowej Dęblin.

Wszystkie Koła, które chcą pracę u siebie ożywić, powinny przysłać na kurs swych przedstawicieli. Wszyscy członkowie nasi, którzy chcą zdobyć choć odrobinę rzetelnej oświaty, winni wziąć udział w kursie.

Zgłoszenia przyjmujemy do 15-go marca.

Centrala Z. M. W.

Ziarnko do ziarnka.

Na fundusz C. Z. M. W. wpłynęło od Kół: I z Walerowa 1.100.000, II z Dąbrowicy 3.500.000, III z Sosnowego 11.000.000, IV z Klemencic 1.410.000, V od słuchaczy Kursu Społecznego w Sokołówku 14.650.000. Razem z poprzedniemi wpływami na ten cel *złożono już* 189.160.000 mk.

LISTY DO „SIEWU“

Nie opuszczajmy rąk!

Koleżanki i Koledzy! Zewsząd słychać w Polsce narzekania: „Ciężkie czasy!“ Przechodzi je nasze państwo, przechodzi je każdy z nas zosobna i nic dziwnego, że przechodzą je także i nasze Koła Mł. Wszystkim nam dają się we znaki te same niedomagania. Przedewszystkiem narzeka skarbnik. Bo jakże tu związać koniec z końcem? Dotąd trzeba było składki podnosić co miesiąc, wszystko drożało a pieniądze topniały — słowem wciąż było krucho. Do tego udzielało się naszym członkom to samo rozprzężenie i zniechęcenie, jakie nieraz widzimy u starszych. A przecież najważniejszym warunkiem powodzenia w każdej pracy a tem samem i w naszych Kołach jest zapał, chęć, ochota do wspólnych wysiłków! A tu dziś ludzie przeważnie dbają każdy o siebie, sobkostwo kwitnie, każdy pyta: jaka stąd wypłynie korzyść dla mnie, dla innych nie chcę się poświęcać!

Koła nasze mają szczytne i poważne cele na oku. Dlatego też na swojej

---

*) Wydawnictwo Księgarni Gebethnera i Wolffa.

drodze znajdują tyle trudności. No i cóż z niemi począć? Przedewszystkiem nie narzekać. Tem jeszcze nikt niczego nie naprawił. Lepiej przypatrzmy się bacznie, na czem polegają trudności nasze, jakie one są i skąd płyną — a nasuną nam się z pewnością projekty, jak usunąć te źródła złego. Ludzi i życie trzeba brać tak, jak oni się przedstawiają, a nie jakbyśmy ich widzieć chcieli. Nie raz nawet nie zdają sobie sprawy, że powinni postępować inaczej. My musimy wciąż pracować. Nasz dobry przykład wyda owoce, choćby nie zaraz— to w przyszłości. Myśleć i działać — oto hasła nasze. Nie traćmy w tem wszystkiem otuchy. Mamy przecież swoje Koła, Związki Okręgowe, Wojewódzkie, Centralę z redakcją pisma. Zwracajmy się o pomoc i radę, a do reszty nie opuszczajmy rąk, a przeszkody pokonamy.

J. Resztak
z Koła w Zosinie.

Z życia młodzieży duńskiej.

Oprócz zebrań w domu ludowym Koło młodzieży w Besser urządza zebrania u pastora, który bierze udział w życiu nietylko pojedyńczego Koła, ale wszystkich Kół, istniejących na wyspie. Takie zebrania u pastora prawie zawsze mają jednakowy przebieg. Rozpoczynają się śpiewem, jak i wszystkie inne; następnie pastor wygłasza referat i znów następują śpiewy i tańce przeplatane różnemi zabawami. Często podczas zabawy pastor czyta jakąś wesołą opowieść, lub urywki poezji; nastrój zebranych zawsze jest ożywiony, nie zauważyłem jeszcze nigdy członka Koła kryjącego się po kątach i poza plecami innych: wszyscy są weseli i nie wstydzą się jedni drugich. Z pastorem każdy członek rozmawia, jak ze swym znajomym lub kolegą i jak zjednej strony niema zbytniego płaszczenia się, tak z drugiej — patrzenia zgóry; obydwie strony wiedzą, że są ludźmi i że nie należy się ani zbyt poniżać, ani też czuć się wyższym. Ale nie dotyczy to jedynie tylko pastora i członków Koła. Poczucie godności własnej i poszanowanie godności innych panuje w każdej dziedzinie życia: rolnik, robotnik, rybak, rzemieślnik, kupiec i inteligent — wszyscy są równi; istnieją tylko różnice zajęć i według nich ocenia się znaczenie człowieka w społeczeństwie, nie zaś według pochodzenia klasowego lub przynależności do partji politycznej. Istnieje jedynie *poszanowanie pracy* i tej się nikt nie wstydzi.

Do Koła Młodzieży w Besser należy młodzież różnych zajęć, a więc: obok syna lub córki gospodarza — jego służący i służąca; obok kupca — rzemieślnik; obok robotnika — rybak i t. d. Niema tych podziałów, aby obok rolnika nie chciał stanąć szewc lub stolarz, a obok parobczaka ze dworu — rolnik lub służący gospodarza. Wszystka młodzież rozumie to, że jest gromadą młodych obywateli państwa i że do życia obywatelskiego przygotowuje się w Kole Młodzieży. Dzięki temu panuje w Kole harmonijność i zgoda, niema rozterek płynących z nieposzanowania pochodzenia lub zajęć poszczególnych członków. A co u nas pod tym względem panuje? Czy wszyscy zgodnie pracują nad rozszerzeniem swej wiedzy? Ze smutkiem i wyrzutem sumienia musimy sobie powiedzieć, że jeszcze nie doszliśmy do takiego stanu zgodnej pracy nad rozszerzeniem widnokręgu swych umysłów, a przez to nad podniesieniem kultury i dobrobytu. Nie widać jeszcze w naszych szeregach tych z „czworaków" i tych od warsztatów, i tych od pióra; często brak i służby wiejskiej, gdyż tej „brak czasu". Co gorsza, zamiast zgodnej pracy, panuje wzajemna niechęć, a często i nienawiść. Wierzymy jednak, że taki stan rzeczy w niedługim czasie zaliczać będziemy do przeszłości, a zgoda, miłość bratnia — zaczną święcić triumf. Ale jaką też różnicę zaobserwowałem pomiędzy pracą naszych Kół, a Kołem duńskiej młodzieży? Już od trzech miesięcy przyglądam się tej pracy i zauważyłem, że młodzież nie pracuje samorzutnie. Nie omawia się nigdy programu działania— wybrany zarząd ma za zadanie postarać się o prelegenta z odczytem, a po

odczycie zwykle następują zabawy i trochę śpiewu. Wszystko to jednak ma prawie zawsze jednakowy wygląd; referat tylko różni się treścią, a zabawy powtarzają się te same, urozmaiceń żadnych niema. Nie należy jednak sądzić wszystkich Kół według Koła w Besser, gdyż ono należy do mniej czynnych. W tym roku nie urządziło ani jednego przedstawienia. Tymczasem Koło w Tranebjerg urządziło ich parę. Na jednej z prób teatralnych w Tranebjerg miałem sposobność być. Była próba generalna i urządzona była publicznie. Wejście do sali płatne po jednej koronie, co się prawie równało cenie biletu na przedstawienie, pomimo to jednak sala wypełniona po brzegi. Zaznaczyć należy, że u Duńczyków nic darmo niema za wszystko trzeba płacić. Każdy z grających posiadał całą komedyjkę, a było wszystkich 10 osób, więc mieli 10 książek. Nie bawią się w przepisywanie ról, gdyż na to potrzeba czasu, a choć książki w Danji są bardzo drogie, Duńczycy jednak kupują je. Mają jednak na to pieniądze.

Młodzież należąca do Kół należy również i do innych organizacyj społeczno-gospodarczych, bądź też oświatowych. W porze zimowej urządzane są liczne kursy robót ręcznych dla dziewcząt, jak: kroju i szycia, haftu, wyrobu koronek oraz wyrobów wełnianych: rękawiczek, skarpetek, swetrów i t. p. *Niema ani jednej kobiety, któraby nie umiała robić szydełkiem.* Jest to ich ulubione zajęcie w każdej wolnej chwili. Nawet w towarzystwie lub gościnie kobiety mają ze sobą swoje robótki i gdy mężczyźni siedzą bezczynnie, kobiety, rozmawiając, pracują. Ani jednej chwili czasu nie tracą na próżno!

St. Zadrąg.

Sprostowanie.

W ub. numerach „Siewu" w „Listach z Danji" mylnie wydrukowano nazwy miejscowości: Lamzo, Beozer, Kolelby. Powinno być: Samso Besser, Koldby.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Do Kół Młodzieży Okręgu Siedleckiego.

Na dzień 25 marca r. b. o godz. 11-ej rano Zarząd Siedleckiego Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej zwołuje Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej z pow.: Siedleckiego, Sokołowskiego, Węgrowskiego i Konstantynowskiego do Szkoły Rolniczej w Starej Wsi pod Siedlcami.

Porządek dzienny będzie następujący: 1) otwarcie Zjazdu i powitania, 2) protokuł z zeszłorocznego Zjazdu delegatów, 3) sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego i Kół, 4) plan pracy na rok 1924, 5) referat: „Praca rolnicza w Kołach Młodzieży". i dyskusja nad punktami 2, 3, 4 i 5, 6) wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 7) wolne wnioski, zapytania i t.p.

Na Zjazd przybyć muszą, zgodnie z naszym regulaminem, delegaci od Kół, oraz bezwarunkowo przewodniczący i sekretarze Kół, o ile nie będą delegatami wybranymi. Każde Koło ma prawo wysłać dwóch delegatów conajmniej z prawem głosu decydującego. Koła, liczące powyżej 30 członków, na każdych 10 członków wybiorą jednego delegata.

Ponieważ na Zjeździe omawiane będą sprawy bardzo ważne i pouczające, zatem nie powinno na nim zabraknąć naszych członków i członkiń, tembardziej, że Zarząd przygotowywuje wspólną wieczornicę o programie następującym: przemówienia, śpiewy (występy chóru młodzieży uczącej się), gry towarzyskie i deklamacje.

Każdy z uczestników Zjazdu powinien się zaopatrzyć w żywność na cały dzień. Przybywać należy na godzinę 10-½ rano do Starego Kościoła, gdzie odprawione będzie nabożeństwo za pomyślność obrad Zjazdu. Zarząd Okręgowy prosi i poleca koleżankom i kolegom o jak najliczniejsze przybycie.

Przewodniczący — *F. Wysocki.*

Sekretarka — *Anna Adamczykówna.*

Spawozdanie z działalności O. Z. M. W. w Siedlcach za rok 1923.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej jednoczy 20 Kół rozrzuconych po powiatach: Siedleckim, Sokołowskim i Węgrowskim. Z różnych jego prac warte są do zanotowania następujące:

1) Zorganizowano trzy nowe Koła w Zbuczynie, Opolu i Sosnowem. Przygotowano grunt do założenia jeszcze kilku nowych Kół.

2) 23 czerwca urządzono wycieczkę po Warszawie, w której wzięło udział 13 osób. Zwiedzono osobliwości Starego Miasta, Zachętę Sztuk Pięknych i Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego. Wycieczki projektowane po Siedlcach i do Krakowa nie odbyły się z braku kandydatów.

3) W Kołach odbyły się następujące obchody historyczne—poświęcone: Konstytucji 3-go maja, 58 letniej rocznicy śmierci ks. Brzózki — 24-go maja, świętu żołnierza polskiego—15-go sierpnia i 5-letniej rocznicy zmartwychwstania Polski—11-go listopada. Okręgowy Związek opracowywał programy, udzielał Kołom porad w pracy, wysyłał delegatów z odczytami.

4) Pogadanek rolniczych wygłoszono w Kołach 9 na różne tematy (uprawa roli, hodowla, użycie nawozów sztucznych, o uszlachetnionych odmianach zbóż). Pogadanki przeprowadzał instruktor Kółek Rolniczych, p. Mostowski Janusz.

5) Przeprowadzono w 15-stu punktach próby z azotniakiem, sprowadzonym z fabryki państwowej w Chorzowie na Śląsku Górnym.

6) Przeprowadzano propagandę uczęszczania do szkół rolniczych. Rezultatem tego był wyjazd dwu dziewczyn do szkoły rolniczej w Krasieninie i czterech chłopców do szkoły w Starej Wsi.

7) Członkowie Koła Uczącej się Młodzieży Wiejskiej wygłosili w Kołach ośm pogadanek na tematy historyczne i społeczne.

8) Wspólnie z O.Z.K.R. przeprowadzono dwudniowe kursy rolnicze lotne w Czerwonce i Żaboklikach.

9) Przeprowadzone zostały dwudniowe kursy teatralne w Siedlcach dla młodzieży uczącej się i dwudniowe kursy lotne, które przeprowadzono: w Zbuczynie, Wiśniewie, szkole rolniczej i Kole Uczącej się Młodzieży Wiejskiej.

10) Wypożyczalnia rekwizytów teatralnych zapoczątkowana została z pożyczonych ubiorów z Wielgorza. Obecnie posiada 4 sukmany krakowskie, 8 czapek, peruki i kilka kos, osadzonych na sztorc.

11) O.Z.M.W. udzielał Kołom wskazówek, jak organizować bibljoteki, układał katalogi książek (jeden katalog wydał drukiem), pośredniczył w zakupach i udzielał porad w zakresie samokształcenia. Za pośrednictwem O. Z.M.W. zakupiono zgórą sto książek, przeważnie treści rolniczej.

12) O. Z. M. W. posiada bibljotekę stałą, którą zaczęto organizować w czerwcu. Liczy obecnie 380 tomów książek, przeważnie naukowych o treści społeczno-zawodowej, które są wypożyczane przez członków Kół. Do czytelni przychodziło 16 różnych wydawnictw perjodycznych przeważnie treści oświatowej i pism młodzieży.

13) Instruktor, kol. Tomasz Kazimierowicz od 4 kwietnia do 31 grudnia miał 166 wyjazdów, w czem 104 na zebrania Kół, 34 na próby teatralne i 28 na kursy, lustracje, zjazdy, uroczystości w Kołach i t. p.

14) Stan finansowy O. Z. M. W. za 1923 r. przedstawia się następująco:

Przychód: 1) zasiłki O. Z. K. R. od Spółdzielni Roln. Handl. 83.526.000 mk., 2) ofiary i procenty z opodatkowania się 25.259.621 mk., 3) pożyczki 17.343.800 mk., 4) kolportaż książek i pism 1.324.175 mk., 5) sumy przechodnie 562.160 mk., 6) procenty z przedstawień amatorskich Kół 344,000 mk., 7) zasiłek O. Z. M. W. na kursy 65.000 mk., 8) składki członkowskie od kół 51.000 mk., 9) różne 209.044 mk.—razem 128.684.800 mk. Pożyczka na pokrycie niedoboru 2.791.746 mk.—razem 131,476.546 mk.

Rozchód: 1) pensja instruktora 82.921.000 mk., bibljoteka O. Z. M. W. 16.432.300 mk., 3) kolportaż 11.993.906 mk., 4) zwrot długów 9.450.000 mk., 5 kursy teatralne 4,144.000 mk., 6) roz-

jazdy (zwrot kosztów podróży) 3.020.425 mk., 7) prenumerata pism i wydatki kancelaryjne 1.827.920 mk., 8) różne 1.686.995 mk.; razem 131.476.546 mk.

Zarząd O.Z.M.W. w Siedlcach.

Z Koła Młodzieży w Kosowie, (woj. Kieleckie).

Koło nasze założone w końcu listopada ub. r. pomału się rozwija. Już na święta Bożego Narodzenia urządziliśmy przedstawienie dla naszych członków i dla całej wioski. Odegrana była komedja w 4-ch aktach: „Pan Chciwski", czyli skąpy dwa razy traci. Kółkowicze byli bardzo zadowoleni i postanowili nadal urządzać przedstawienia. Tylko nam brakuje z pośród kółkowiczów kolegi lub koleżanki, któryby poprowadzili dobrze całe Kółko, ale z czasem będzie może lepiej.

Wasz kolega Boryń.

Z Koła Mł. w Andrzejówce (Wołyń).

Hen, na Kresach Wsch. Rzeczypospolitej, młodzież polska nie zasypia, ale działa, zorganizowana tu i owdzie w Kołach. Za dowód tego może posłużyć praca Koła M. w Andrzejówce, zorganizowanego w czerwcu 1923 r.

Mając teraz najwięcej wolnego czasu, Koło nasze urządza zebrania ze wspólnemi czytankami i odczytami. Członkowie uczęszczali na kursy dokształcające, urządzone przez miejscowego nauczyciela. Młodzież przez taką pracę wspólną w organizacji przygotowuje się na światłych obywateli i dzielnych obrońców kraju.

Największy nacisk Koło kładzie na szerzenie oświaty wśród członków i całego otoczenia drogą zebrań, odczytów i obchodów narodowych. Wiemy, że dokąd lud będzie ciemny i nieuświadomiony, dotąd nie może być mowy o przeprowadzeniu gruntownych zmian w rozwoju życia wsi.

Koło nasze posiada bibljotekę, składającą się ze 120 tomów. Książki te są treści rolniczej, przyrodniczej, geograficznej, historycznej i powieściowej. Coraz to dopełniamy ją nowemi książkami. Zmiany książek bywają w niedzielę. Funkcję bibljotekarza Koła pełni kol. M. Berdek. Z bibljoteki korzystają członkowie K., a także czł. Kółka R. za małą opłatą. Wzrasta coraz więcej zamiłowanie do czytania. Szerzy się u nas czytelnictwo pism, których poza temi, które Koło prenumeruje — przychodzi kilka egzemplarzy różnej treści.

W rocznicę powstania listopadowego urządziliśmy uroczysty obchód narodowy. Na program złożyły się deklamacje, śpiewy i referat o powstaniu, wygłoszony przez p. Z. M.

Wieczorem d. 16 stycznia zeszliśmy się na zebranie, urządzone wspólnie z Kółkiem Rol. Był na niem instruktor Okr. Z. K. R. pow. Łuckiego, kol. Koźmiński. Wygłosił referat na temat: „Racjonalna gospodarka i żywienie inwentarza" i zachęcał młodzież do wyjazdu do szkół rolniczych na naukę. Mówił jak ważną gałęzią gospodarstwa jest sadownictwo i ogrodnictwo. Nawoływał do zakładania sadów i do prowadzenia szkółek drzewek owocowych. Słowa jego wzbudziły żywe zainteresowanie w słuchaczach. W związku z powyższem K. R. zorganizowało na dzień 27 i 28 stycznia, kursy rolniczo-ogrodnicze.

W niedzielę 20 stycznia zeszliśmy się na miesięczne zebranie. Omawiano plan pracy na najbliższy okres czasu. Składkę uchwalono po 10 groszy od członka na miesiąc. Na zebraniu była wspólna czytanka „Siewu". Po odśpiewaniu pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła" — rozeszliśmy się do domu, czując w piersiach zapał do dalszej pracy.

Wieczorem 22 stycznia obchodziliśmy rocznicę „Powstania Styczniowego" 1863 roku, urządzoną wspólnie z miejscową szkołą. Wieczornica rozpoczęła się odśpiewaniem: „Boże coś Polskę" i deklamacją wiersza: „Ojczyzna". Poczem nastąpił referat o powstaniu, wygłoszony przez miejscowego p. nauczyciela. Później nastąpiły kolejno wiersze i śpiewy. Na zakończenie odśpiewano: „Rotę". Wieczornica wywarła na wszystkich dodatnie wrażenie. Rozchodząc się, życzyliśmy sobie, aby każdą rocznicę narodową obchodzić uroczyście. Do urządzania

przedstawień brak nam większej sali. Oby myśl budowy Domu Ludowego dała się jak najprędzej urzeczywistnić.

Praca o wiele lepiej poszłaby naprzód nietylko w naszem Kole, ale i na terenie całego powiatu, gdybyśmy mieli stałego instruktora. Wszystkim Kołom ślemy staropolskie pozdrowienie: „Szczęść Boże w pracy!“ Cześć!

P. Reszka,
przewodniczący Koła.

Z POLSKI I ŚWIATA

Prawo wyborcze dla kobiet w Anglji. Kobieta przez długie wieki była upośledzona w życiu prawno-społecznem i odsunięta od wpływu na sprawy polityczne. Dopiero od 17-go wieku rozpoczyna się ruch za przyznaniem kobietom stanowiska, równego mężczyznom. A dziś daleko jeszcze do zupełnego równouprawnienia kobiet. Wynika to z natury i charakteru kobiety, która powołana jest do innych zadań. I tak jedno z najważniejszych praw, dotyczące możności udziału w głosowaniu do sejmu, istnieje zaledwie w niewielu krajach, jak: w Finlandji, Polsce, częściowo w Ameryce. W ostatnich czasach toczyła się o to walka w Anglji. Obecnie na skutek zwycięstwa partyj postępowych, sprawa została rozstrzygnięta na korzyść kobiet. Izba gmin (sejm angielski) przyjęła 288 głosami przeciwko 72 wniosek przedłożony przez Partję Pracy o przyznanie wszystkim kobietom, które ukończyły 21 rok życia, prawa wyborczego. W czasie wojny prawo to przyznano kobietom częściowo, mianowicie, tylko kobietom gospodarczo samodzielnym, o ile miały conajmniej 30 lat.

Liczba uprawnionych do głosu kobiet będzie wynosiła 12 i pół miljona, czyli o dwa i pół miljona więcej niż mężczyzn, więc obecnie w Anglji kobiety decydować będą o rządzie i o losach potężnego państwa.

Nowa wyprawa do bieguna północnego. Ziemia nasza wygląda jak wiadomo w kształcie spłaszczonej kuli, której dwa przeciwległe krańce nazywają się *biegunami*. Panuje tam chłód, mrozy i śniegi, promienie słońca nie mogą rozgrzać wiecznej powłoki lodowej. Człowiek z natury swojej ciekawy jest, jak wyglądają te krańce naszej ziemi. Dlatego co pewien czas bogate państwa urządzają wyprawy w takie odludne kraje. Obecnie właśnie rząd angielski organizuje nową wyprawę do bieguna północnego. Ekspedycja taka jest połączona z ogromnemi niebezpieczeństwami i tysiącznemi przeszkodami, jednakże rządy na to łożą pieniądze, a ludzie odważają się na niebezpieczne, ale ciekawe podróże, bo rozszerzają widnokrąg naszej świadomości, wzbogacają naukę i przynoszą sławę i chlubę swemu narodowi.

Usunięcie pomnika niewoli. W samym środku Warszawy, na pięknym Placu Saskim, Moskale z wielkim nakładem pieniędzy wybudowali za swoich rządów sobór, czyli kościół prawosławny. Wzniesiono go w stylu wschodnim, o pół-okrągłych kopułach, sterczących wysoko ponad innemi budowlami stolicy, bo miał on świadczyć o rosyjskim panowaniu u nas i odebrać Warszawie charakter polski... Z chwilą odzyskania niepodległości w społeczeństwie zbudził się zrozumiały odruch do usunięcia tak nieprzyjemnego śladu niewoli. To też poprzedni Sejm na początku swego istnienia zajął się sprawą soboru i powziął uchwałę o rozebraniu go. Przeprowadzenie tego wymaga znacznych pieniędzy i dlatego przewlekało się aż dotąd. Obecnie specjalna komisja fachowa orzekła, że soborowi grozi zawalenie, przeto konieczną jest szybka rozbiórka. Wskutek tego w ub. miesiącu dn. 6-II. odbyła się uroczystość przystąpienia do rozbiórki soboru prawosławnego. Zniknie on więc niedługo z powierzchni i zajaśnieje Plac Saski w stolicy, gdzie niedawno został wzniesiony pomnik ks. J. Poniatowskiego. Obrazy z soboru będą oddane wyznawcom prawosławnej religji w Polsce, a inne materjały będą użyte na kooperatywy mieszkaniowe.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

O sprowadzenie zwłok H. Sienkiewicza. Wielki nasz pisarz, H. Sienkiewicz, który krzepił ducha narodowego w czasie niewoli, pisząc piękne książki jak: „Ogniem i mieczem", „Pan Wołodyjowski" „Quo vadis" i in., zmarł w czasie wojny w 1916 r. w Szwajcarji w miejscowości Vevey. W Warszawie przed rokiem utworzył się komitet, który postanowił sprowadzić zwłoki Sienkiewicza do Ojczyzny. Komitet ten otrzymał od rządu szwajcarskiego zawiadomienie, że z całą gotowością poczynione będą wszelkie ułatwienia przy przewozie zwłok. Po przywiezieniu do Warszawy zwłoki złożone zostaną w podziemiach Katedry św. Jana, gdzie leżą zwłoki różnych zasłużonych ludzi, a między innemi pierwszego Prezydenta Polski.

Ile się w Polsce wypija wódki na rok. Według danych urzędowych, wypija się w Polsce rocznie 81 miljonów litrów wódki. Na głowę przypada trochę więcej jak 3 litry. W Małopolsce wypada 3½ litra na głowę, w Wielkopolsce i na Pomorzu trochę mniej, w b. Kongresówce i na Kresach trochę ponad 2 litry. Cyfry te są brane przeciętnie na ogólną liczbę ludności, a więc na dorosłych, kobiety, dzieci i t. p. Pomyśleć, ile to pieniędzy idzie na darmo, nietylko nie przynosząc pożytku, a przeciwnie, wiele zła i straty! Gdyby te pieniądze obrócić na oświatę lub inne pożyteczne cele, niejedno dobregoby powstało i niejedną łzę otartoby biednemu.

Nowy system miar i wag. Od początku b. r. skasowano wszystkie dawne systemy miar i wag (funt, łut i t. p.), a zaprowadzono system metryczny. Wszystkie narzędzia miernicze powinny być zaopatrzone w niewygasłą cechę Urzędu Miar. W 1924 r. ważne są cechy z lat 1922, 1923 i 1924.

Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałemi zagranicą, im. A. Mickiewicza (Warszawa, Senatorska 8) — powstało celem uchronienia od wynarodowienia rodaków naszych, w liczbie przeszło 8 miljonów żyjących poza granicami Polski.

Towarzystwo zwraca się o pomoc do tych, których obchodzi sprawa utrzymania polskości wśród naszych rodaków na obczyźnie, a także i na Kresach naszych.

ZAWIADOMIENIA.

Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców. Wyszły z druku: Ustawy i instrukcje dotyczące spółdzielni i zawierające: 1) Ustawa o spółdzielniach z dn. 29/X 1920 r. wraz ze zmianami według noweli z dn. 4/XII 1923 r. 2) Ustawa o łączeniu spółdzielni z dn. 7/IV 1922 r. 3) Instrukcja Rady Spółdzielczej w przedmiocie rejestru członków i przechowywania deklaracyj. 4) Instrukcja Rady Spółdzielczej w przedmiocie sporządzania przez spółdzielnie sprawozdań rocznych. 5) Instrukcja Rady Spółdzielczej w przedmiocie dokonywania rewizji spółdzielni oraz sporządzania sprawozdania rewizyjnego. 6) Wskazówki dotyczące rejestracji spółdzielni. 7) Co i jak należy wciągać do rejestru spółdzielni cena złp. 1. —

„Gospodarz"—poradnik rolniczo-ogrodniczy, który przez lat 13 wychodził w Warszawiep rzed wojną, obecnie po 9 letniej przerwie zaczyna znowu wychodzić jako dwutygodnik, wydawany przez spółkę z ogr. odp. Redakcja pozostaje bez zmiany (prof. Edmund i Stefan Jankowscy), kierunek zasadniczy również, jedynie poziom będzie nieco podniesiony, ponieważ pisma kółkowe obsługują obecnie drobną własność. Pismo będzie poświęcone głównie technice zawodowej z zakresu rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, oraz gałęzi pomocniczych, przyczem specjalny dział pod wytrawnem kierownictwem p. Marji Karczewskiej obejmie gospodarstwo kobiece. Baczną uwagą poświęci „Gospodarz" działom odpowiedzi na pytania czytelników, gdyż pragnie stać się bezpośrednim ich doradcą. Również sprawy gospodarstw kresowych będą traktowane zawodowo.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Liola. Nadesłane wiersze: „Zbudź się", „Wszystko mija"..., „Dążmy do celu" — nie nadają się do druku, gdyż obok szlachetnej treści i wzniosłych myśli zawierają poważne usterki językowe ze stylistyki, zwłaszcza co do wymogów rymu i rytmu. Radzimy pisać prozą i czytać dzieła wielkich naszych pisarzy jak: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Konopnicką, Asnyka, Sienkiewicza i in. Cześć!

Redaktor: **Józef Niećko.** Kierownik literacki: **Bolesław Babski.**
Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.